

# IRAN

## KRAINA GORĄCYCH SERC, SŁOŃCA I PIASKU

**31.08.2018**

---

W drodze do świątyni Chak Chak (Kap Kap)



Iran powszechnie budzi niemalże zawsze jednakowe skojarzenia wśród osób, którym miałem okazję zdradzić kierunek kolejnej podróży motocyklowej: terrorizm i państwo religijne nieprzyjazne dla ludzi Zachodu. Powszechne więc były porady kolegów i motocyklistów z licznych poprzednich wypraw, aby dobrze przemyśleć tę decyzję i bardzo uważać na siebie i motocykl. Ale ten medialny i politycznie wykreowany obraz Iranu przysłania surowe piękno irańskiej przyrody oraz szczerą gościnność i otwartość kultury, której początki szacowane są na 4000 lat p.n.e.

Praktycznie już na granicy można było przekonać się o wielkim sercu Irańczyków i tzw. ta'arofie, który wyraża się kulturowo ukształtowaną etykietą dobrego zachowania, uprzejmości i gościnności. Co więcej, na jednej z tablic w meczecie wśród 9 zaleceń islamu znalazłem następujące zalecenia: *ustanowić dobre relacje z tymi, którzy się z nami kontaktują, sprawiedliwość w dobrych i problemowych sytuacjach czy wybaczać sprawcy*. Na granicy okazało się, że podróż po Iranie własnym pojazdem wymaga dodatkowego dokumentu celnego, który może być wystawiony jedynie w Polsce (tzw. *Carnet de Passages en Douane*). Oczywiście, jak zwykle w takich sytuacjach pojawiają się nagle różne osoby, które dość swobodnie poruszają się po granicy oferując pozytywne załatwienie sprawy.



Herbata w barze podana ze skryształizowanym cukrem na patyku

Niestety próbując jednocześnie zarobić nieproporcjonalnie więcej na tej patowej sytuacji (na przykład oferując tzw. dokumenty tranzytowe za niebotyczne kwoty 550-600€). Ostatecznie po długich i nerwowych negocjacjach stanęło na kwocie 250€ i konieczności przenocowania w strefie celnej ze względu na problemy z systemem komputerowym w piątek (dzień wolny od pracy w Iranie). Sytuacja, w której się znalazłem szybko zwróciła uwagę samych celników, którzy od razu zaoferowali możliwość przenocowania w ich pomieszczeniu z TV, herbatką zagryzaną cukierkami lub cukrem maczanym w herbatce (tradycyjny sposób picia herbaty w Iranie), a jeden z nich oddał swój obiad. I tak spędziłem noc w miłym towarzystwie celników ucząc się perskiego, irańskiej kultury oraz posługiwania się irańską walutą, co wcale nie jest takie proste.

Otóż oficjalna waluta w Iranie to rial, ale rzadko kto używa tej jednostki w określaniu cen, co niestety jest bardzo mylące i zazwyczaj płatność pozostawiałem samym Irańczykom, którzy wybierali z mojego portfela odpowiednią wartość (nigdy nie oszukiwali – sprawdzałem to po zapłacie) lub pokazywali na swoich banknotach, ile powinienem zapłacić (niewielu Irańczyków posługuje się językiem angielskim). W praktyce więc posługują się tomanami, których wartość to umniejszona o jedno zero wartość riala, przy czym zdarzało się, że tomany skrótowo umniejszane były o kolejne zera. W konsekwencji 100 000 riali = 10 000 tomanów (lub czasami 10 tomanów) = 1€ (w wymianie nieoficjalnej, gdyż po kursie bankowym to 2€)! Mając na uwadze te wszystkie liczby należy pamiętać, że nigdy nie wiadomo tak naprawdę jaką walutę oferuje podana cena i oszacowanie tego wymaga pewnego doświadczenia, które powoli nabiera się w miarę poruszania się po irańskich bazarach (choć są to najczęściej tomany). Te problemy generowane są również poprzez nierealne na Zachodzie ceny paliwa (E95), którego cena wszędzie jednakowa oscylowała na poziomie 12 000 riali (=1 200 tomanów), co pozwalało na zakup za 1€ aż 4l paliwa po oficjalnym kursie walutowym i 8l po kursie „bazarowym”. To wywołuje szok chyba dla każdego mieszkańca Europy, gdy po zatankowaniu „do pełna” płaci 10-20 zł!

Tak niskie ceny paliwa (dla porównania 2l wody kosztowały średnio w Iranie 2 000 tomanów) przyczyniają się do tego, że Irańczycy masowo poruszają się po drogach samochodami i motorami. I to z całkowitym brakiem poszanowania jakichkolwiek reguł, które tak mocno kształtują zachowania europejskich kierowców. Bez kasków, bez poszanowania pasów na jezdni, chodników, kierunku ruchu, świateł drogowych, znaków i pieszych... jednym słowem na pierwszy rzut oka w wielkim chaosie. Ten chaos charakteryzują jednak pewne reguły, których zrozumienie pozwala na przemieszczanie



się w wybranym kierunku... konieczne jest jedynie oderwanie się od przyzwyczajzeń własnej kultury jazdy...

Czteropasmowa droga w okolicach Teheranu i blisko osiem rzędów samochodów próbujących przebić się przez korek za wszelką cenę

Na przykład, na czerwonym świetle mogą się próbować przebić jedynie motocykle, poruszając się pod prąd konieczne jest trzymanie się pobocza (lub jechać pasem dla autobusów czy chodnikiem), jechać należy pewnie i nie nastawiać się na przepuszczanie kogokolwiek – to właśnie siła psychiczna, pewność i brak wahania kierowcy pozwala poruszać się do przodu. Nie należy przy tym robić tego na szybko, gdyż utrudnia się w ten sposób reakcję unikową słabszego psychicznie kierowcy... no i należy utrzymać się jak najdłużej w ruchu omijając, balansując czy wskakując w każdą najmniejszą szczelinę między pojazdami. A co najważniejsze, można używać klaksonu do woli... to podstawowe narzędzie komunikacji między kierowcami, torowania sobie drogi, upominania, wyrażania negatywnych emocji i radości ze spotkania znajomego. Nie ukrywam, że taką przewagę udało mi się również uzyskać poruszając się motocyklem, który budził powszechny szacunek w Iranie, gdyż w tym kraju istnieje zakaz dla obywateli Iranu poruszania się motocyklem z silnikiem o pojemności przekraczającej 250 cm<sup>3</sup>, a pojemność 1200 cm<sup>3</sup> powodowała u Irańczyków swoisty zawrót głowy. Nie uchroniło mnie to jednak przed setkami motocyklistów i kierowców samochodów, którzy niezwykle sprawnie lawirując próbowali się ze mną ścigać czy podjeżdżali pod koła robiąc zdjęcia i próbując rozmawiać, podczas gdy samo poruszanie się blisko 400 kg motocyklem w tym chaosie graniczyło z cudem... w dodatku w 40°C.



Jedno ze skrzyżowań w Teheranie (film!)

Ale udało się i w Teheranie, gdzie blisko 2h krążyłem po centrum poszukując hostelu czy w Isfahan, gdzie kolejne 2h szukałem domu rodziny sędziego, która zaprosiła mnie zgodnie z irańskim zwyczajem ta'arofu. Przy czym adres jaki otrzymałem to informacja typu: przy ulicy Chomejniego, u zbiegu ulicy Kabira i Perskiej, za rondem Kaima i naprzeciw posterunku policji nr 20... na szczęście zapytany irański kierowca po

prostu prowadził mnie za swoim samochodem przez całe miasto próbując się zorientować dzwoniąc na podany numer telefonu gospodarza.

Wielkie miasta Iranu (Teheran to populacja na poziomie 10 mln. mieszkańców) to ogromny problem ekologiczny charakteryzujący się bardzo wysokim poziomem hałasu, zanieczyszczenia powietrza i zagęszczenia ludności. A Iran to również miejsce, gdzie można podziwiać niezwykle malownicze krajobrazy pustynne i rzeźby z piasku tworzone przez samą przyrodę. Kulminacją tych tworów piaskowych wydaje się być wyspa Qeshm w Zatoce Perskiej. W drodze na południe Iranu doświadczyłem niespotykanego dotychczas nawet w podróży po Saharze marokańskiej zjawiska. Otóż temperatura przekraczająca 40°C w dzień jest dość charakterystyczna dla obszarów pustynnych, ale w okolicach Zatoki Perskiej temperatura ta utrzymywała się nawet do północy, gdy słońce już dawno zniknęło zza horyzontu drogi. Ale te trudy podróży w upale nagradzały wspaniałe krajobrazy tej wolnocłowej wyspy (wymagana jest odprawa celna, ale za to podróż promem na wyspę otrzymałem za darmo jako gość): jedna z największym słonnych jaskiń (Namakdan), lasy namorzynowe z bogactwem egzotycznych ptaków, kanion Chahkooh, malownicze piaskowe doliny czy kompletnie puste plaże nad wodą o temperaturze ponad 30°C.

Ale wracając do wielkiej kultury Iranu i gorących serc mieszkańców pozostających w izolacji gospodarczej od lat osiemdziesiątych, gdy to studenci zainspirowani naukami Chomejniego zaatakowali ambasadę USA doprowadzając do zamknięcia tego dobrze znanego gniazda szpiegowskiego. W Iranie niewątpliwie zgodnie z pełną nazwą państwa - *Islamska Republika Iranu* - religia i przywódcy duchowi są kluczowymi kreatorami struktur państwa. Jednakże społeczeństwo to ulega ciągłej transformacji czego przejawem była zgoda na uczestniczenie kobiet w Euro2018. Generalnie obowiązuje nakrycie głowy u kobiet i odpowiednie okrycie ciała mężczyzn i kobiet. Moje krótkie spodenki w miejscach publicznych dużych miast nie stanowiły problemu dla Irańczyków, a i policja czy wojsko irańskie niewiele sobie z tego robiło (ale tylko dlatego, że byłem obcokrajowcem). Jednakże, wagony metra przeznaczone tylko dla kobiet w Teheranie częstokroć świeciły pustkami, a kobiety podróżowały razem z mężczyznami w pozostałych wagonach. Nie poruszały się też wyłącznie w czarnych czadorach zakładając częstokroć kolorowe chusty i różnobarwne stroje. Zakaz spożywania alkoholu (również kompletny brak jego w sprzedaży) w Shiraz, mieście słynącym z produkcji wina w przeszłości, omijany jest poprzez nielegalną produkcję wina w domu, a od francuskiego turysty dowiedziałem się, że widział całujące się pary w zakamarkach Mostu 33 Łuków w Isfahan, podczas gdy w Iranie kobiety z mężczyznami nie powinny nawet dotykać się, np. chodząc

za rękę. Nawet wielożeństwo charakterystyczne dla muzułmanów rzadko spotyka się tutaj z aprobatą pierwszej żony, która wymagana jest dla kolejnych ślubów. W konsekwencji większość rodzin to typowe pary małżeńskie na wzór europejski, a mężczyźni, z którymi rozmawiałem również akceptowali ten model rodziny (przyznawali się do tego nawet bez obecności żon u boku ☺).

Nie należy też utożsamiać powszechnej wrogości Irańczyków do polityki USA i krajów arabskich (okupanci z przeszłości) z ich postawą wobec turystów z Europy, a już na pewno z moich doświadczeń mogę powiedzieć, że Polacy budzą w nich same pozytywne skojarzenia. Nie wiem czy to pokłosie spotkania z żołnierzami armii Andersa i cywilami (w tym dziećmi), którzy tam zawitali swego czasu w latach 40. XX w., ale nie spotkałem się tutaj ani razu z przejawem agresji czy niechęci. Gdziekolwiek się nie pojawiłem byłem zapraszany do wspólnej zabawy, zagadywany, częstowany i obdarowywany podarkami. Prosząc o drogę prawie zawsze byłem prowadzony przez kierowców do miejsca docelowego niezależnie od tego, co w danej chwili robili. Co więcej potrafili po drodze się zatrzymać i kupić owoce na straganie obdarowując mnie nimi czy wręczyć mi tradycyjny sygnet irański w imię sympatii. W końcu niesamowitym przeżyciem była obserwacja spontanicznych nocnych śpiewów pod Mostem 33 Łuków w Isfahan, gdzie młodzież i starsi razem śpiewali i tańczyli nad korytem kompletnie wysuszonej w tym roku rzeki, również zapraszając mnie do wspólnej zabawy. Należy tutaj dodać, że Irańczycy po południowych upałach masowo wyruszają wieczorem na wspólne spacer, pikniki i spotkania przy herbatce i grillu (kawa jest rzadko spożywana), które trwają do północy i dłużej, a odbywają się kompletnie bez alkoholu.

Sympatia do mnie u Irańczyków częstokroć przeradzała się w podziw i szacunek, gdy tylko wspominałem o swoim imieniu. Przecież Dariusz Wielki zwany Królem Królów to, jak sami Irańczycy wspominali, odważny, przystojny i inteligentny władca Persji, którego królestwo podziwia tysiące turystów każdego roku (tj. *Persepolis*). Król ten zasłynął nie tylko z podbojów, ale również reform finansowych i administracyjnych. Czasami wielokrotnie z niedowierzaniem odczytywali moje imię z pokazanego dokumentu nie mogąc uwierzyć, że ktoś taki może zamieszkiwać w Lahestanie (=Polsce). Trudno więc było nie odwiedzić miejsca niedaleko Shiraz, które tak mocno było ze mną kojarzone w Iranie. A to jedno z lepiej zachowanych miast perskich datowane na 580 lat p.n.e.

Napisanie o Iranie i Irańczykach oraz przygodach i doświadczeniach nawet w rezultacie tych zaledwie 10 dni podróży po Iranie wymagałoby kolejnych 100 i więcej stron ilustrowanych setkami zdjęć, które nieustannie wykonywałem. Nie jest to jednak celem

tego krótkiego sprawozdania. Myślę, że kluczowe w tym wszystkim jest to, czego zwykle doświadczam w swoich podróżach zagranicznych do krajów muzułmańskich, które postrzegane są z perspektywy opozycji do chrześcijaństwa i kultury Zachodu: gościnności, otwartości i pomocy w potrzebie, która jest naturalną konsekwencją współżycia tych społeczności w warunkach srogiemu klimatu pustyni. Nie oznacza to, że można zbyt frywolnie podchodzić do informacji o konfliktach i wojnach w różnych częściach świata swobodnie planując turystyczne zwiedzanie tych regionów. Nie należy jednak generalizować postaw wobec jakiegokolwiek kultury czy religii uznając odgórnie, że np. muzułmanizm to terroryzm i zagrożenie dla turysty z Europy niezależnie od miejsca, czasu i ludzi, których spotykamy na swojej drodze.



Kanion Chahkooh i mój kierowca (na jednym z tych motocykli do 250 cm<sup>3</sup> przewiózł mnie do kanionu, gdyż mój motocykl był za ciężki, a ja całkowicie opadłem z sił spalony słońcem wyspy Qeshm)



Pokłady soli u wrót jaskini Namakdan



Piaskowe rzeźby i plaża w jednej z wiosek rybackich na wyspie Qeshm



W gościnie u lekarki i naukowca z Teheranu



Wielki Bazar w Teheranie (miasto w mieście)



Była ambasada USA w Teheranie





Stół, a właściwie podłoga przygotowana do posiłku przyniesionego przez sąsiadów do gospodarza – zupa Ash-e Reshteh oraz irański chleb



Wieczorne spontaniczne tańce i śpiewy pod Mostem 33 Łuków w Isfahan



Most 33 Łuków w Isfahan nad wyschniętą rzeką Zayanderud



Bazaru w Isfahan

„Love is in the air” w okolicach Wielkiego



Wielki Meczet (Piątkowy) w Isfahan



wypoczywających nocą w Isfahan

Wielki Bazar, Wielki Meczet i setki ludzi



Teheranem

Wymiana motocykli na parkingu pod



Persepolis, królestwo dynastii Dariusza Wielkiego



Persepolis niedaleko Shiraz



Wielki Meczet w Yazd, miście zbudowanym w samym środku pustyni (w właściwie dwóch pustyni: Pustyni Lota i Wielkiej Pustyni Słonej)



Kompleks Amira Chakhmaq w Yazd



Stare miasto w Yazd



Zaprzyjaźniony mieszkaniec Shiraz i podarunek od niego – irański sygnet, niestety mieszczący się jedynie na najmniejszy palec mojej ręki



Teheran, widok z Wierzy Milad



Plac zabaw w Wieży Milad, w którym

dzieci mogą odgrywać różne role – w tej sali są policjantami



Słynna Wieża Milad w Teheranie (435 m) –  
podróż windą na górę odbywa się w tempie 7m/s

Informacje o podróży:

- Czas trwania: 21 dni
- Ilość przejechanych kilometrów ~14 000 km
- Zużycie paliwa: 560l
- Motocykl: BMW K1200lt (2005)
- Odwiedzone państwa: Ukraina, Rosja, Gruzja, Armenia, Azerbejdżan, Iran (10 dni – główne miasta: Teheran, Isfahan, Yazd, Bandar Abbas, wyspa Qeshm, Shiraz, Tabriz), Turcja, Bułgaria, Rumunia, Węgry, Słowacja.